

Świat w rękach menelików

ANDRZEJA KONDRATIUKA z powodzeniem zaliczyć można do grona najplodniejszych współczesnych twórców. Filmowiec, scenarzysta, reżyser i operator w jednej osobie, utrwalił się w naszej pamięci: „Dziura w ziemi”, „Pełnia”, „Wniebowziętymi”... czy ostatnio „Gwiezdnym pyłem”. Od dłuższego czasu A. Kondratiuk interesuje się również teatrem. Zadebiutował komedią bulwarową „Kogiel-mogiel”, graną 480 razy

przez dwa sezony przy kompletach na widowni. Równie zyciawie przyjęto „Hamleta we wsi Głucha Dolina” i firmowany do spółki z bratem Januszem „Remont”.

Najnowszym utworem Kondratiuka jest „KONIEC ERY MENELIKÓW”, prezentowany aktualnie na deskach sceny Teatru Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu.

Pierwsze spektakle przyniosły pewien niedosyt. Trudni bohaterowie sztuki A. Kondratiuka —

wiejskie meneliki (w gwarze warszawskiej „nieudaczniki”) wymagają od zespołu aktorskiego oswobodzenia się z ich nieszablonową osobowością; oryginalny, jedyny, naspikowany gwara tudzież wulgaryzmami tekst wymagał ogromnej pracy — by zabrzmieć w właściwym, naturalnym tonie. Po kilkunastu przedstawieniach na scenie macierzystej i w objęzdzie, aktorzy TZP pożądanego ten stan, jak się wydaje, mają w zasięgu ręki.

Stefan Giletycz jako głowa rodziny silnie tkwiąca pod pantoflem ciotki — Janiny Mrzacek jest przekonujący i zabawny. Świetnie w rolę wiejskiego urwipolcia i cwaniaczka-soberadka wgrał się debiutant w grudziądzkim zespole, Wiesław Rajewski. Niegorzej, jak na inspicjenta, radzi sobie na scenie naukowiec — Edward Ząbek. Leszek Polessa — pan Kazimierz umiemyjnie, choć to trudna sztuka, trafia w mentalność pastucha-filozofa, dzięki czemu kreowana przez niego postać jest prawdziwsza i bliższa wizji autora „Końca ery menelików”. Krzysztof Presz jako Stasio jest właściwą postacią na właściwym miejscu, Alicja Mozga — sklepowa Zosia z swej, w sumie niewielkiej, roli również wychodzi obronna ręką. W teatrze to jest najważniejsze, by forma nie przestoniła treści.

Nieoczekiwana wizyta gości z kosmosu (Holmar von Dittfurth w „Na początku był wodór” dowodzi, iż jest to realne tu i teraz) skłania bohaterów „Końca ery menelików” do dokonania bilansu dorobku ludzkości — w imieniu której przyszło im powitać zalegające UFO. Stary pan Kazimierz wy-

znaczonej do roli ambasadora ziemskiego globu, klamać nie chce, a prawda — uważa — stanowi naszą cywilizację nieustannych wojen, bratobójczych mordów, głodu, nienawisci i gwałtu w tak złym świetle, że lepiej odbyć to spotkanie na najwyższym szczeblu... milcząco. Po jego dramatycznym pytaniu — „co uczynił człowiek dobrego pod słońcem?” bohaterowie opuszczają głosy, zapada konsternacja, cichnie również widownia. „Koniec ery menelików” dotyka spraw najważniejszych dla współczesnych — sensu i perspektyw egzystencji w atmosferze przemocy i nienawisci, kłamstwa i znieczulicy wreszcie zagrożenia nuklearnego i katastrofy ekologicznej. Wizję świata zgody, wzajemnej miłości wszystkich ras i narodów daje naukowiec — kończąc ją retorycznym niestety, dosadnym z rozpaczą pytaniem „czemu do k... nędzy nie może tak być!?”.

Swoje przemyślenia Andrzej Kondratiuk wplota w trochę zwariowany światek menelików próbujących uporać się z niecodziennym, prosto z niebios spadającym problemem. I jak w modnym powiedzonku o śmiechu przez łzy, obok tego zupełnie poważnego nurtu, skłaniającego widzów choćby do minuty refleksji nad losami ludzkości, sztuka wprost kipią krzywym zwierciadłem satyry na nasze przywary i słabości — co zupełnie słusznie stawia ją w rzędzie ciekawszych współczesnych komedii polskich.

M. MALKOWSKI

„Koniec ery menelików” prezentowany będzie 16 i 17 bm. w Grudziądzu (godz. 13.30), 18 bm. (godz. 13) w Nowym Mieście Lubawskim, 19 bm. (godz. 13) w Łasinie, 20 bm. (godz. 18) w Śmietowie, 21 bm. (godz. 18) w Opalinie.



Na zdjęciu: (od lewej) J. Mrzacek, E. Ząbek, W. Rajewski, A. Mozga i S. Giletycz w jednej ze scen sztuki A. Kondratiuka. (Fot. H. Gajkowski).